

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:
Rocznie rb. 4, pół-
rocznie rb. 2,
Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 kop. 50,
kwartalnie
rubli 1 kop. 25.

Rękopisy
bez zastrzeżeń
nie zwracają się.

Na 1-ej stronie:
za wiersz garmento-
wy lub jego miejsce
40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy,
Nadane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
15 kopiejek.

Ogłoszenia
zwyczajne:
pierwszy raz 8 kop.,
następne po 5 kop.,
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.
Załatwia wszelkie interesy wchodzące w za-
kres bankierski. 78—94



Józef Kenig.

W Warszawie w d. 13 b. m. o godz. 5-ej rano
zasnął spokojnie na wieki nestor dziennikarstwa pol-
skiego s. p. Józef Kenig.

Zmarły w 79-ym roku życia dziennikarz uro-
dził się w Płocku w r. 1822, szkoły ukończył w Kra-
kowie, — później uczęszczał czas jakiś na wydział filo-
zoficzny wszechświeci Jagiellońskiej.

Działalność swą dziennikarską nieboszczyk
rozpoczął w r. 1842 w „Gaz. Warsz.” artykułem „O
dandyzmie w Warszawie”, poczem został kierowni-
kiem działu politycznego w temże piśmie, gdzie
pisywał również artykuły z dziedziny sztuk pię-
knych, teatru i krytyki literackiej. Po śmierci s. p.
Antoniego Lesznowskiego Kenig objął redaktorstwo
„Gaz. Warsz.”, która wtedy była jedynym dzienni-
kiem politycznym w Warszawie; umieszczane w niej
stałe artykuły wstępne pióra redaktora miały sze-
roki rozgłos i jednały swemu autorowi powszechnie
uznanie.

30 lat s. p. Kenig prowadził „Gazetę War-
szawską” — ustąpił z redaktorstwa w r. 1889, nie
spoczął jednak po tylu latach ciężkiej a znużonej
pracy dziennikarskiej: na szpaltach „Słowa” druko-
wał w dalszym ciągu swe artykuły polityczne. W
„Tygodniku Ilustrowanym” również od czasu do
czasu czytelnicy spotykali się z piórem Keniga — kre-
ślił on nim artykuły treści społecznej; w „Biblio-

tece Warszawskiej” oraz „Ateneum” zamieszczał
obszerniejsze studia polityczne.

Przez cały ciąg bezmała 60-cio letniej swej
pracy na znojmym zagonie dziennikarskim s. p. Józef
Kenig wykazywał zawsze gruntowną znajomość
przedmiotu o którym pisał, sąd wytrawny, spokojny,
a beznamietny i zdanie niezależne od żadnych po-
stronnych wpływów — kroczył on zawsze drogą pro-
stą, jaką uważał za najwłaściwszą i, nie wchodząc
nigdy w żadne kompromisy z zasadami swemi i sumi-
eniem, pozostawia po sobie pamięć człowieka niepo-
spolitej miary i dziennikarza, który wszystko co pisał,
pisał z głębi przekonania. W dziennikarstwie pol-
skiem s. p. Kenig pozostanie na zawsze wzorem, któ-
ry naśladować należy, lecz któremu sprostać niełat-
wo będzie.

Zwłoki s. p. Keniga w ubiegły czwartek spo-
czyły na cmentarzu powązkowskim w Warszawie —
niech drzewa powązkowskie, które tylu zasłużonym
mężom naszym do snu wiecznego szumią, oceniają
konary swemi mogiłą pracownika, co choć urodzony
z ojca pochodzenia obcego, całe życie był najczci-
godniejszym synem ziemi, na której ujrzał światło
dienne.

Ubezpieczenie od ognia.

(dokończenie).

W guberni radomskiej płaciliśmy o 50 procent
większe składki lat co 7—9. W dniu 29 kwietnia
1895 roku spaliła się osada Koprzywnica, suma
wynagrodzenia ogniowego wynosiła 103000 rub.
Spalił się również Osiek na 11 tys., a Kozienice na
17 tys. Wtedy rząd gubernialny zażądał z mini-
sterjum forszusu na to wynagrodzenie i zdawało się,
że zwiększone składki będziemy długo płacić.
Tymczasem ministerjum odpowiedziało, iż forszusu
nie potrzeba, bo gubernia radomska ma swego
ogniowego funduszu rezerwowego około 400000 rub.
Straty tych miasteczek pokryto z rezerwy, nam
składki obniżono do stopy normalnej i takie do dziś
dnia płacimy. Widzimy więc z tego przykładu, że

ubezpieczenie nieruchomości folwarcznej jest bez
żadnego ryzyka. Zwróćmy jeszcze uwagę i na to,
że dużo pogorzeleli budowli folwarcznych było roz-
myślnych, szczególnie w majątkach żydowskich.
I tak w p-cie sandomierskim na 11-stu właścicieli
i dzierżawców żydów 9-ciu miało pogorzele... cyfry
nie potrzebują komentarzy. Jeśli więc w projekto-
wanem Towarzystwie zwrócona byłaby uwaga na
ubezpieczających się, ryzyko i tak małe, jeszczeby
się zmniejszyło.

Gdy zwinęto Dyрекcję ubezpieczeń w 1870 roku,
na jej miejsce powstały prywatne Towarzystwa, a głó-
wnie dwa t. j. Warszawskie i Jakor. Z początku
agenci tych towarzystw literalnie polowali na kund-
manów, nie patrząc na ile i kto się ubezpiecza. Ko-
rzystając z takiego położenia rzeczy, odrazu znaleźli
się ludzie złej woli, którzy z ubezpieczenia zrobili
sobie proceder i wnet co wieczór jesienią znaczyło się
niebo krwawymi łunami pożaru, jak gdyby w czasie
wojny, a to tymczasem ludziska robili tylko dobre
gesztafta ogniowe. W takim położeniu rzeczy, za-
nim spostrzegli się Towarzystwa, napłacyli dosyć
wynagrodzeń ogniowych przypadkowych, z nie-
wiadomej przyczyny i ogłosili urbi et orbi, że ubez-
pieczenia nieruchomości rolnych zupełnie się nie-
opłacają. Później zmieniło się na lepsze, ogni
było mniej, a składek więcej, Towarzystwa jednak
nuty piosnki żałośnie nie zmieniły i, pod tym samym
pozorem, ubezpieczonym porządne składki płacić
kazały. Dla oczu ludzkich poprosiły kilkunastu,
ziemiaków do różnych komisji rewizyjnych, zarządza-
jących i t. p., lecz to porządku rzeczy nie zmieniło,
bo ci panowie mało wtajemniczeni w rachunki bu-
chalteryjne, zwykle podpisują to co im przedstawia,
spojrzą na ostatnie cyfry na dole, widzą, że się ślicz-
nie zgadzają, a więc rachunek podpisują i na tem
koniec. Ubezpieczeni zaś ciągle płacą takie same
premie.

Do roku zeszłego Towarzystwo Jakor i War-
szawskie, jeszcze trochę z sobą rywalizowały, lecz
widząc naszą niezaradność i zupełny brak solidar-
ności, skorzystały z nich. I oto stał się osobliwszy
fakt. Bogate Towarzystwo Warszawskie reasekuruje
się w biedniejszym dużo od siebie Jakorze, czyli ro-
bią spółkę do wspólnego wyzysku rolników, bo wie-
dzą dobrze, że rolnicy gdzieindziej się nie ubezpie-

(61)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI
EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką
w oświetleniu Fankla Kasłanki.

(Dalszy ciąg.)

Drzwi otworzyły się troszeczkę. Przez uchylenie,
na ciemnym tle korytarza, ujrzeliśmy najpierw duże—
bardzo duże kremowo-białe pióra na ogromnym kape-
luszu, nastrożonym wszystkim, co na kapeluszu
damski włożyć można. Rysów pod gęstą woalką i w
cieniu rozróżnić na razie było nie sposób. Widać było
tylko wysoką, smukłą, ciemną postać kobiecą. Po za
nią majaczyło coś, jakby druga.

Wielkie pióro wsunęło się do pokoju; reszta
została jeszcze za drzwiami. Inagle cofnęło się.
Usłyszeliśmy tylko głos:

— O! przepraszam!.. Może nie wolno...

Wszyscy wstaliśmy z uszanowaniem należnem
płci. Olbrys zerwał się, przewrócił szklankę, obcierał
sobie usta serwetą, widocznie nie zdając sobie sprawy
z położenia. Woś zaraz to zauważył, podszedł ku
niemu i szepnął półgłosem:

— To właśnie ta hrabina zagraniczna...

— Jaka hrabina? — rzekł Olbrys w osłupieniu.
I zaczesał sobie prędko łysinę od lewego ucha.

A widział! gdybyś był z nami jadł kolację,

byłbyś się dowiedział o takiej hrabinie, co ze Stasiem
dymnęła z Homburga do Wiesbaden...

— Jezus Marja! Co ja jej powiem?!

— Nic. Pocałujesz w łapę i już...

— No! ma się rozumieć... Niech baba wiel...

Tymczasem przy drzwiach odbywała się
dyskretna pertraktacja pomiędzy Stasiem a temi
damami, trzymaną w półtonie. Z jednej strony docho-
dziły urywane wyrazy: Nie wiem, czy wypada...
Nieznajomi panowie... Obawiam się, czy nam kto nie
ubliży... i t. d.

Jako najbliższemu drzwi stojącemu, usłyszałem nawet
coś w rodzaju: Czy mam ci mówić: Panie—czy: Ty...
Nie jestem ubrana... Wrócę do domu po gorset... i t. p.
Z drugiej zaś strony zapewniano, że: Ci panowie
są bardzo przyzwyczajeni... dobrzy znajomi i sąsiedzi...
Przyjechali na wyścigi... On za nich odpowiada i
ręczy...

Co jednak nie przeszkadzało, że tak mówiąc,
oglądał się Staś z pewną obawą na Wosia, zaniepokoj-
ony, co on tam Olbrysiowi do ucha szeptać może.

Wtem nagle ta druga z dam, zaglądając pierw-
szej przez ramię, zawołała:

— O! jest kolacja!

Na co zaraz Woś, wytrzymać nie mogąc, odparł:

— I szampiter!..

Trochę zdziwiony Olbrys spojrzął mu w oczy.
Staś aż syknął z przestachu. Pokazało się jednak
niebawem, że ta obawa była zbyteczną, bo na słowo:
„szampiter” — obiedwie panie, już bez wabanania, weszły
zaraz do pokoju. Przechodząc, lustrowały każdego z
nas wzrokiem, w którym widać było doświadczenie.

Olbrys stał, wyprostowany jak struna.

Nastąpiła prezentacja, która znów Olbrysią wpra-
wiła w pewnego rodzaju wątpliwość. Słychać było tylko:

— Pan Wojciech... Pan Albert... i t. d... O
nazwiskach jakoś przypominano.

Chcąc więc załagodzić nieprzyzwoitość takiego
przedstawiania, wysunął się Olbrys na środek pokoju,
podszedł w lansadach ku damie z dużym piórem, poca-
łował ją w rękę z namaszczeniem i powiedział
uruczyście:

— Pani hrabino! Jestem Albert Bilski...

— Na Wydmuchach! — dodał Woś i aż przysiadł
z uciechy. W pokoju zrobiła się cisza...

Skonfundował się Olbrys.

„Hrabina,” spojrzawszy na niego z uśmiechem,
rzekła:

— Jakiś frajer...

W tem miejscu Staś trochę się skonfundował,
tem bardziej, że Woś okazywać zaczynał coraz większą
wesołość. Niepokoilo to Stasia, który chciał widocznie
zachować decorum i trzymać nas pod wrażeniem, że te
damy, pomimo niewyraźnego położenia, w jakim się
u niego znajdowały, są bardzo dystygowane. Tym-
czasem co chwila wyrывało się coś takiego, co nie-
koniecznie świadczyło, że to są księżniczki, chwilowo
tylko zbłąkane dla Stasia blond faworytów. Miano-
wicie towarzyszka mniemanej hrabiny nie trzymała
się w tonie. Wszedłszy, zaraz podeszła do stolika z
kolacją i zaczęła wyjadać nożem pasztet sztrasburski
z garnuszka. Olbrys usługiwał jej wprawdzie z wy-
rądną galanterją, jakkolwiek i on zaczynał
zdradzać pewnego rodzaju niedowierzanie. Wzrosło
ono tem bardziej, kiedy ta dama wzięła go nagle pod
brodę i głaszcząc rzekła:

(d. c. n.)

czą, a sami są niezdolni do energicznej inicjatywy. Zachęca do tego kroku ta okoliczność, że publicznie nawet przyznano, że za trzy lata ostatnie ubezpieczenia rolne dały dochód, (po obliczeniu porządnym procentów na administrację i dywidendy), a przemysłowe dały straty.

Przed laty kilkunastu powstało w lubelskim wzajemne ubezpieczenie, a chociaż osiągnęło znakomite rezultaty, to Towarzystwa ogniowe uznają je jako fakt oderwany, jaki więcej się w kraju nie powtórzy.

Wyrachowanie ich okazało się bardzo racjonalne. Oto teraz przy naszej Spółce ludzie dobrej woli poruszyli tę kwestję, a ogół jakże się znalazł? Przyjęto projekt tak chłodno, jakby to nikogo nie obchodziło, i niby stanęło na tem, że przedstawiciele z grupy T-wa Jakor mieli traktować albo z kółkiem lubelskim, albo próbować stworzyć swoje kółko, a z grupy ubezpieczonych Warszawskiego Towarzystwa miało wybrać pełnomocników do układów. Tymczasem w dowód solidarności cóż się stało? oto czytaliśmy przed paru tygodniami w gazetach, że ziemianie gub. radomskiej ubezpieczeni w Towarzystwie Warszawskim przez swych pełnomocników zrobili już układ z tymże towarzystwem o ubezpieczenie nadal. Pokazało się, że rachuby Towarzystw ogniowych były dobrze obmyślane. Teraz naturalnie z powodu zmniejszenia się ubezpieczonych, którzy dotrzymują wierności Towarzystwu Warszawskiemu, powstanie naszego oddzielnego ubezpieczenia przy Spółce rolnej jest bardzo utrudnione.

Lubelskie kółko, jak wyżej wspominałem, otrzymało świetne rezultaty. Teraz płacą składki od ruchomości bardzo małe i od tych jeszcze w tym roku mają 42 procent zwrotu.

Odnoszę się więc niniejszem za pośrednictwem „Gazety Radomskiej”, do ludzi dobrej woli (których nie brakuje) i ludzi wpływowych, aby raczyli tę kwestję wziąć w swoją opiekę. Istnienie ubezpieczenia gubernialnego jest najzupełniej możliwe: mamy, choć niewielki, zawsze kilka tysięcy wynoszący, fundusz rezerwowy grupy radomskiej, choćbyśmy i parę lat większe składki płacili, to zawsze będą one dużo mniejsze jak ta, którą wykazałem w mojej polisie, i prócz tego będziemy mieli tę nadzieję, że później będziemy płacili mniej. Trudno tak naprzód przytaczać więcej argumentów, ale ośmielam się zrobić projekt, abyśmy przy nadchodzących wyborach do Towarzystwa kredytowego mogli zebrać się i w Spółce rolnej dla omówienia tego interesu, nie robiąc osobnego zjazdu. Trochę energii i braku ryzyka, a możemy stworzyć instytucję, która stokrotnie wynagrodzi nam trudy, jakie zawsze być muszą przy zaczęciu nowych spółek.

Gdyby nawet nie dało się utworzyć osobne Towarzystwo, — to o ile słyszałem — lubelskie kółko chętnie widziałoby nas między sobą.

Przewłoka 25 lutego 1900 r.

Albin Rudzki.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła.

Urzednicy kontroli dochodów dr. żel. lw.-dąbr. — rub. 37; W-ni Roman i Walentyna M. — rub. 10.

Na odlów dzwonów.

Bezimiennie — kilkanaście sztuk starych monet miedzianych.

Na wpisy dla uczniów i uczenic do uznania redakcji.

Bezimiennie — rub. 1.

Z Tow. Dobroczyńności.

Przypominamy czytelnikom, że d. 25 b. m. t. j. w przyszłą niedzielę, w małej sali rebusy miejscowej (na lewo od przedsionka) odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa Dobroczyńności.

Stosownie do § 25 ustawy przedmiotem obrad wzmiankowanego zebrania będzie: rozpoznanie sprawozdania Rady za rok ubiegły, przedstawienia Komisji Rewizyjnej i wniosków Rady oraz wybór członków Rady, kandydatów — zastępców tychże i członków Komisji Rewizyjnej.

Członkowie pragnący wystąpić z nowymi wnioskami zechcą, po opatrzeniu ich odpowiednią liczbą podpisów, przedstawić je Radzie na piśmie, najpóźniej w d. 21 b. m., gdyż żadne wnioski, poddawane przez członków Tow. bezpośrednio pod obrady ogólnego zebrania na niem rozstraszane nie będą.

Liczny udział członków b. jest pożądanym.

Z teatru.

— Bogato od natury obdarzona rasa anglo-saksońska posiadała i posiada wielkich uczonych, myślicieli, poetów, wodzów, polityków, wynalazców, lecz na punkcie sztuk pięknych upośledzona jest prawdziwie.

W dziedzinie malarstwa przyswiewca współczesnym Alma-Tadema, lecz w muzyce pustki panowały i panują. Nie mówiąc, że Sullivan, którego Anglicy za słone swej muzyki uważają, nie umywał się do żadnego z dobrych kompozytorów włoskich, niemieckich lub francuskich, Janes taki, którego operetkę „Gejsza” wystawiono w Radomiu po raz pierwszy we wtorek, wprost nie zasługuje na krytykę serjo. Prócz bowiem ładnej miejscami orkiestracji w operetce tej nie ma nic. Treść prawie że nie istnieje, humoru zastępcą jest błaznowanie, muzyka ucinkowa, kupletowa, bez ensemble'u. bez szerszej melodii, polegająca często na sztuczności i paplaniu w takt wyrazów bez sensu „pepi-kepi” nie zasługuje zupełnie na uwagę. Wkłady takie jak Serenada Bragi uwypuklają więcej jeszcze nędzę kompozycji (tem bardziej że się nie trzymają całości z operetką) zamiast ją ratować.

To też próżne były usiłowania wykonawców i dyrekcyi, szkoda nowych dekoracji i kostiumów na wystawianie rzeczy, która ma jedyną zasługę nowości, lecz w istocie jest bezwartościową szopką, mogącą zadowolnić chyba bardzo estetycznie niewybredną publiczność.

— W obec niezbyt szczelnie zapelnionej sali artyści goszczącej u nas trupy odegrali we czwartek 4 aktową komedję z francuskiego pp. Valabregue'a i Hennequina „Miejsca kobietom” (Place aux femmes). Wesola ta komedja, grywana z powodzeniem na scenie warszawskiej, posiada wszelkie charakterystyczne cechy tego rodzaju utworów współczesnego teatru francuskiego z dodatkiem jednak wyjątkiem: niema w niej pieprzonych dwuznaczników i drastycznych sytuacji.

Brak miejsca nie pozwala nam przytaczać treści komedji tryskającej dowcipem, życiem, komizmem i składającej się z szeregu nieporozumień, niezdarzających się chyba nigdy „w czasie i przestrzeni”, lecz mających pełne prawo obywatelstwa na deskach teatralnych.

Co do gry artystów zaznaczyć należy, że, chociaż niewzruszyli umieli swe role i zanadto oglądali się na pomoc suflera, sztuka szła jednak dość gładko. Na wyróżnienie zasługują panie Niesiołowska i Żochowska oraz pp. Swaryczewski, Kochan, Kisielnicki, Czernański i Zboński.

Repertuar teatralny.

Dzisiaj Gejsza (w roli Molly wystąpi p. na Marja Chavo), wtorek — Za oceanem, operetka (występ panny Marji Chavo); we wtorek — Żołnierze Ludwika XI — operetka.

Dr. żel. lw. dąbr.

„Kurjer Warszawski” otrzymał w d. 14 b. m. następującą depeszę z Petersburga dotyczącą dr. żel. lw.-dąbr.: „Dziś, o godz. 1-iej po południu, w biurze kolei dąbrowskiej odbyło się ostatnie posiedzenie jej akcjonariuszów. Akcji złożono 3,915 sztuk. Liczba głosów rozporządzalnych przez akcjonariuszów obecnych — 127. Posiedzenie, jako odbywające się w drugim terminie, było prawomocne bez względu na ilość uczestników. Obradom przewodniczył p. Edward Kamiński.

Obecni wysłuchali i zatwierdzili następujący raport zarządu Towarzystwa kolei dąbrowskiej: Z mocy Najwyższej zatwierdzonej d. 25-go grudnia r. z. uchwały połączonego wydziału komitetu ministrów i departamentu ekonomji państwa w radzie państwa postanowiono: 1) dokonać wykupu kolei z d. 10 (22-im) stycznia r. b. według art. 68-go ustawy; 2) upoważnić p. ministra komunikacji do przejścia kolei z d. 22-im stycznia na rzecz skarbu i do wydatkowania, za zgodą z p. ministrem skarbu i p. kontrolerem państwa, z dochodów ogólnych kolei sum na potrzeby eksploatacyjne w r. b. i inne, tudzież z tytułu przyjmowania kolei na własność skarbu; 3) upoważnić p. ministra skarbu do złożenia wniosku, nie później jak w ciągu 3 ch miesięcy od dnia ogłoszenia Towarzystwu kolei dąbrowskiej ostatecznej uchwały rewizyjnej względem sprawozdań tegoż, do opinji i decyzji połączonego wydziału komitetu ministrów i departamentu ekonomji państwa w sprawie zatwierdzenia sumy wykupu łącznie z propozycjami co do wykonania wszystkich rozrachunków pomiędzy skarbem a Towarzystwem.

Zawiadamiając Towarzystwo o uchwale powyższej, p. minister komunikacji d. 5 (17-go) stycznia za Nr. 259/6 doniósł zarządowi, że celem przejścia kolei utworzono na miejscu komisję pod przewodnictwem inż. Wurela z udziałem członków z ramienia ministerjum w osobach naczelników kolei nadwiślańskich i naczelnika wydziału likwidacyjnego w zarządzie kolei p. Żuka. Celem zaś odbioru gotowizny, umów i t. d., będących w rozporządzeniu zarządu kolei w Petersburgu, utworzono osobną komisję pod przewodnictwem pomocnika naczelnika wydziału likwidacyjnego, p. Mitropolskiego.

Komisja inż. Wurela oznaczyła noc z d. 9-go (21-go) na 10-ty (22 gi) stycznia, jako termin przejścia kolei w ręce skarbu, komisja zaś odbiorcza p. Mitropolskiego odebrała gotowiznę i zastawy w d. 10-ym (22-im) stycznia. Tak więc, od d. 22-go stycznia rozporządzenia zarządu względem eksploatacji ustalił i zarząd przystąpił do ułożenia sprawozdania za r. 1899-ty i za 10 (22) dni r. 1900-go. Wreszcie zarząd ten, w myśl art. 68-go ustawy nadawczej, zwołał dzisiaj zebranie akcjonariuszów,

które władne jest poruczyć likwidację spraw Towarzystwa — zarządowi lub powołanej z pośród siebie komisji likwidacyjnej i zatwierdzić instrukcję likwidacyjną.

Według art. 53-go ustawy, sprawozdanie sporządza zarząd, zarówno jak wyliczenie czystego dochodu, zarząd przeto musiema, iż słuszną byłoby rzeczą utrzymać go w pełnym składzie aż do czasu ułożenia i złożenia sprawozdania za r. z. Gdy zaś zebrania akcjonariuszów, rozpoznające bilans, odbywają się w czerwcu, przeto zarządowi wypadłoby urzędować do dnia 15-go (27-go) czerwca r. b. (termin drugiego prawomocnego zgromadzenia). Dalej zgromadzenie grudniowe (d. 30-go) upoważniło zarząd do zawarcia układu ze skarbem w przedmiocie warunków bądź dalszego istnienia Towarzystwa, bądź skupu na rzecz skarbu. Przedwstępne układy prezesa Towarzystwa p. Bloccia z dyrektorem departamentu kolejowego nie dały żadnego rezultatu; zdaniem zarządu, oznaczenie ceny wykupu akcji drogą dobrowolnego układu ze skarbem, jak dotąd, niemożliwe jest uważane za zdecydowane. Gdyby taki układ stanął, likwidacja, w myśl przepisów z d. 20-go maja 1892-go r., byłaby niepotrzebna.

W tych warunkach zarząd stawia wnioski następujące: 1) likwidację spraw Towarzystwa, do czasu uchwalenia uchwały niniejszej przez nowe zebranie akcjonariuszów, powierzyć zarządowi w dzisiejszym jego składzie; 2) upoważnić zarząd do zawarcia układu z rządem co do praw zebrania ogólnego, co do ceny wykupu akcji i co do ostatecznego rozrachunku sk. rbu z Towarzystwem; 3) w razie dojścia układu tego do skutku, uważać zebranie dzisiejsze za ostatnie i poruczyć zarządowi wyjednanie u rządu odliczenia z dochodu eksploatacyjnego za r. z. sumy rb. 115,000 na wynagrodzenie pracowników i rb. 27,000 na tantiemę dla członków zarządu i komisji rewizyjnej; 4) w razie niedojścia tego układu do skutku, poruczyć zarządowi opracowanie dla następnego zebrania ogólnego instrukcji co do praw i obowiązków tej władzy, jaka z ramienia Towarzystwa wyznaczona będzie do likwidacji.

Do powyższego zarząd dodaje, że koszty sporządzenia sprawozdania za r. 1899 i za 10 (22) dni r. b., tudzież koszty utrzymania zarządu przez czas sporządzenia sprawozdań, w sumie rb. 66,660, skarb państwa przyjmie niezawodnie na swój rachunek, jak to już nieraz się przytrafiło w wypadkach tego rodzaju.

Referat powyższy i wnioski zarządu zebranie zatwierdziło, poczem przewodniczący, p. E. Kamiński, o godz. 2-iej zamknął obrady.

Podatki.

Oprócz podatku od psów, o którym wspominaliśmy w zeszłym numerze, w ciągu m. marca st. st. do kasy miejskiej winny być wniesione pierwsze raty następujących podatków za r. 1900: podymnego, transportowego, drogowego, dodatkowego, podymnego, latarniowego, kominowego i szkolnego. Ostateczny termin zapłacenia tych podatków wpływa z d. 1 kwietnia st. st. r. b.; z opóźniających się ściągana będzie kara w rozmiarze 1% miesięcznie t. j. 1 kop. z każdego rubla.

Cyrk.

Od paru dni bawi w Radomiu cyrk pod dyrekcją A. Charina.

Szydłowice. (Kor. „Gaz. Rad.”)

D. 5 b. m. zostaliśmy zaalarmowani dziwną i prawie nie do wiary wiadomością, że jakiś człowiek zmarł wśród nas... z głodu...

Rzecz nie do wiary, a jednak fakt pozostał faktem. W maju 1898 r. zgłosił się do miejscowego burmistrza p. Derenia niejaki Władysław Aleksander Malecki — artysta malarz lat 62 wieku, z prośbą, ażeby mu p. Dereń pozwolił zamieszkać w magistracie na górze w jednym ze swobodnych pokoi... Otrzymałszy darmo mieszkanie, s. p. Malecki przez 2 lata pędził życie ascety, u nikogo nie bywał, ludzi unikał, sam sobie usługiwał i strawę gotował na maszynie benzynowej... Fundusze jego nie mogły mu wystarczać na utrzymanie: pisywał listy błagające o pomoc, o zwrot należności, często nawet niegrzeczne, ale znikąd odpowiedzi nie otrzymywał. D. 5 b. m. p. Dereń, zaalarmowany przez stróża, poszedł na górę i po otworzeniu drzwi zastał s. p. Maleckiego na podłodze bez życia.

Piszący te słowa widział go później już i odniósł wrażenie, że nieboszczyk umarł ze złego odżywiania — do tego stopnia ciało było wychudzone i wyniszczone. Po zmarłym pozostało dużo widoków — około 600 nadto 4 1/2, rub. w gotówce.

W tydzień po zgonie s. p. Maleckiego p. Naczelnik powiatu zawiadomił naszego burmistrza, że zarząd teatrów warszawskich, w których zmarły pełnił niegdyś obowiązki dekoratora, nadesłał dla niego 50 rub.... Zapóźno...

Pochwaliliśmy biedaka d. 8 b. m. i trzeba przyznać, że kto tylko mógł, odprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, przyczem ks. Trybulski, wikary miejscowy, serdecznymi pożegnał go słowy....

Charakterystyczne, że z rodziny zmarłego nikt nie przybył, dopiero obecnie było parę zapytań: „ile zostało się majątku?”....

Dr. Tad. R.

Nietulisko. (Kor. „Gaz. Rad.”)

W stronie południowo-zachodniej, niedaleko od Nietuliska, słychać często potężny huk, jakby armatni — to na Dołach dynamitem rozsadzają i budzą z wiekowego uspienia

olbrzymie skały, a odgłosy ich, jak skargi, żałosnym echem rozlegają się po okolicy.

Te olbrzymie skały, przed kilkunastu laty, jako nieużytki, należały do miejscowych włościan, obecnie zaś stanowią własność p. Jana Gombrowicza oraz p. Ignacego Kotkowskiego, współwłaściciela Bodzechowa i dyrektora Bodzechowskich fabryk.

Na miejscach dawnych nieużytków, z nakładem olbrzymich kapitałów, powstały i z roku na rok rozwijają się zakłady kamieniarskie. Tu w jednym miejscu zwyczajni nasi kamierze, pod kierownictwem wykwalifikowanego kamieniarza niemca-katolika, obrabiają ręcznie mniejsze kawały piaskowca, nadając mu rozmaite kształty i figury, a tam tartaki z piłami o czterech ramach obrabiają olbrzymie sztuki kamienia w gzemsy i kolumny; w innym miejscu oskardami i kilofami wyłamują szerokie i grube kamienne płyty i tafle, ręką natury utworzone, a inni te zdobycze, wydobyte z wnętrza ziemi, przy pomocy odpowiednich maszyn i kolejki podjazdowej dostarczają na plac fabryczny; w innym znowu miejscu dynamitem rozszarpują skały w drobny kamień i odstawiają go do Klimkiewiczowskich fabryk. Jednym słowem wre tu życie zwłaszcza w porze letniej i przemysł kamieniarski co raz więcej i prędzej rozwija się i doskonali.

Dość powiedzieć, że w nowym kościele w Sosnowicach wszelkie roboty w zakresie kamieniarstwa wchodzące, nawet artystyczne, na Dołach wykonane zostały, jakoteż wszelkie kolumny, pilastry i kapitele dla klubu myśliwców, Banku Dyskontowego w Warszawie i dla bramy pałacowej hr. J. Połockiego na Wołyniu również na Dołach wykonane zostały. Wszelkie tablice pamiątkowe z marmuru kararyjskiego, sprowadzanego wprost i bezpośrednio z Włoch i z marmuru krajowego, tu zamawiane i wykończane bywają.

Fabryki na Dołach dają zajęcie 100—200 robotnikom-kamieniarzom, z pomiędzy których bardziej uzdolnieni zarabiają po 40—45 rb. miesięcznie i więcej, a szef ich p. Haze 70 rb. i inne w naturze dodatki.

Oprócz tego w celu rugowania żydów i dla dogodności swoich oficjalistów-kamieniarzy i wszelkich robotników kosztom właściciela p. Kotkowskiego założony został w r. z. sklep chrześcijański z artykułami spożywczymi, a z wiosną mają na Dołach budować i szkołę gminną elementarną kosztem 4000 rb., na co już postanowienie władzy i uchwała gminna zapadła. Wynagrodzenie dla nauczyciela oraz inne dodatki oznaczone i uchwalone wynoszą do 400 rb. z górą-rocznie.

A znowu dla ułatwienia komunikacji ma być przeprowadzona z Dołów do st. dr. żel. Kunów kolejka podjazdowa i szosa, do czego już w niektórych miejscach pobudowano mosty i usypano kawałki szosy. A to wszystko kosztem, zabiegami i staraniami właściciela, p. Kotowskiego, gdyż miejscowi włościanie odmawiali swojej pomocy w tym względzie, jakkolwiek i oni korzystają z tej drogi, zarabując nieustannie przy dostarczaniu kamieni z Dołów do fabryk i zakładów Klimkiewiczowskich. J. Gorajec.

Odznaczenie gospodarstw włościańskich.

D. 12 h. m. w sekcji rolnej warsz. oddz. pop. r. przem. i handlu p. St. Chełchowski zdawał sprawę z nagród, przysądzonych gospodarstwom włościańskim, odznaczonym na konkursie w r. z. Na wezwanie, wystosowane o nadesłanie opisów swych gospodarstw, odpowiedziało 20 włościan. Sąd konkursowy, w którym brali udział p. St. Chełchowski, St. Dzierżbicki i Ant. Hempel, po ocenieniu nadesłanego materiału i sprawdzeniu istotnego stanu rzeczy, rozdzielił wyznaczone nagrody na trzy kategorie czyli klasy. Do klasy I zaliczono 2 gospodarstwa włościańskie, z których jedno, Franciszka Kozłowskiego z Sobótki w pow. Opatowskim, odznaczono za doskonałą uprawę roli, staranny dobór zbóż do siewu i hodowlę bydła rasy

Schwytz, w II klasie spotykamy 3 gospodarstwa, a pomiędzy nimi Michała Kuca z Czarnolasu, pow. Kozienickim—Kuc został odznaczony za gospodarstwo rolne, dobry plodozmiar i troskliwość o ogród. Pomiedzy 4-ma gospodarstwami, umieszczonymi przez sędziów konkursowych w 3-iej klasie, znajduje się gospodarstwo Alojzego Kutusy z Klimontowa, odznaczone za zabięgiwość i porządek.

Z ogólnej liczby 10 ciu wyróżnionych gospodarstw włościańskich na naszą gubernję przypada 3 t. j. 30%—świadczy to poehlebnie o naszych włościanach i o ich starannem i umiejętnem chodzeniu koło roli.

Otrucie męża.

W Wieloborowicach, gm. Rzepin, pow. Iłżeckiego zmarł po 6-ciu dniowych cierpieniach włościanin Piotr Kopeczak. Oględziny lekarskie stwierdziły otrucie. Żona zmarłego Anna przyznała się sama do popełnionej zbrodni.

Z prośbą o wydrukowanie otrzymujemy co następuje:

Do Szanownych Członków Radomskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Zaszczycany od lat wielu zaufaniem Szanownych Panów Członków Rad. Tow. Dobr. i systematycznie wybierany przez Niech do Rady Zarządzającej Gospodarczej Tow. Dobr., niniejszem mam honor oświadczyć, że wskutek licznych zajęć, nadal z trudnością obowiązek ten skrupulatnie mógłbym wypełniać. Wobec tego uprzejmie proszę na obecną kadencję mnie nie wybierać.

Radom d. 15 marca 1900 r. ks. J. Naulewicz.
Czł. R. T. Dobr.

Nadestane.

Szanowny Panie Redaktorze!

Polemika w kwestji braku parobków zaczyna być nudną, zwłaszcza dla ogółu czytelników.

Nie chcąc dłużej na szpaltach „Gaz Rad.” polemizować z p. Siedlewskim, upraszam Szanowną Redakcję o wyjawienie mego nazwiska p. Siedlewskiemu. Bardzo mi będzie miło ustnie przekonać szanownego mego oponenta o bezzasadności zarzutów, jakimi mnie i owych „stu” członków Spółki rolnej zaszczylił.

Pozwolę sobie nadmienić, że nie uważałem za stosowne podpisywać imieniem, nazwiskiem i przydomkiem „kilkunastu wierszy druku”, jak słusznie nazywa p. Siedlewski mój (no i swój) artykuł.

Przyjm Szan. Redaktorze i t. d.

L. K. (członek Spółki rolnej.)

Stosownie do życzenia i upoważnienia p. L. K. nadmieniam, że autorem artykułu „Jeszcze z powodu braku służby folwarcznej” w № 11 „Gazety” (podpisanego wskutek omyłki druku literami S. K.) jest p. Ludwik Kierski z Bogusławic, członek Spółki rolnej radomskiej.

Redakcja.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Jedną z najpiękniejszych ulic rokuje zostać ulica Kościelna, zabudowywana się bowiem wielkimi domami, posiadającymi wszelkie wygody i przedstawiającymi się okazale. Ocz z tego—kiedy dostęp do domów tych jest tak utrudniony, że, tylko tonąc w błocie tam gdzie powinien być chodnik lub narażając się na stratanie przez konie, można się dostać do domów pp. Zawistowskiego, Kaszermana, Kauffmanna, Dębowskiego, Romanowicza etc. Gdy przed domami tych ostatnich mamy chodniki wygodne, od rogu ul. Lubelskiej przed placem p. Bekermana niema ani chodnika ani bruku nawet; z za parkanu zaś

z placu, na którym składano śnieg i nawóz uliczny, płynie błoto cuchnące, zalewające jedyne przejście. Trzeba więc brnąć w błocie na wiosnę, wspinać się po grudzie w zimie lub iść po piasku i kurzu w lecie.

Czyżby ci co tysiące zwykali na spekulacji placami, nie poczuwali się do obowiązku jaki właśnie z tego powodu na nich ciąży? W takim razie jest przecież prawo, obowiązujące wszystkich zarówno. Zwracamy się przeto z prośbą do tych, do których to należy, aby zwrócili uwagę przy nadchodzącej wiosnie na tę istniejącą niedogodność i nie wstępimy, że, w interesie mieszkańców i estetyki, zarząd miasta doprowadzi do porządku jedno z najruchliwszych miejsc.

Jeden z wielu.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić kwartalną drzedpłatę.

Podziękowanie.

Szanownemu księdzu kanonikowi Urbańskiemu za solenne odprawienie nabożeństwa żałobnego, oraz Szanownemu księdzu Rakowskiemu, jak również wszystkim życzliwym, którzy oddali ostatnią posługę odprowadzając zwłoki ś. p. męża mego Władysława Gaceńskiego, na miejsce wiecznego spoczynku siładom serdeczne „Bóg zapłać”.

Żona z córką.

124—1

Telegramy.

Londyn, 14-go b. m. Dotychczas nie otrzymano tutaj wiadomości o wkroczeniu wojsk angielskich do Bloemfontein. Przypuszczają, że burowie starać się będą raz jeszcze stawić czoło anglikom pod Bloemfonteinem.

Londyn, 14-go b. m. Z Kapsztadu donoszą: Powstańcy zagrozili znów miastom Aar i Hopetown.

Londyn, 14-go b. m. Lord Salisbury oświadczył w izbie lordów, że oświadwie rzeczypospolite afrykańskie będą zaauktowane.

Londyn, 15-go b. m. Po zajęciu Bloemfonteinu przez brygadę jen. Freucha wkroczył do stolicy Oranje marszałek Roberts. Prezydent, Steyn usunął się z miasta w d. 13 b. m. Urzędnicy w odległości 2 mil od miasta wręczyli klucze miejskie. Ludność zachowuje się spokojnie i życzliwie dla anglików.

Kapsztad, 15-go b. m. Siedlisko rządu orańskiego zostało przeniesione do Kroonstadu.

Londyn, 15-go b. m. Cecil Rhodes zachorował ciężko.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 15 go lutego 1900 r. płacono korzec żyta rb. 0.00—3.60, pszenica rb. 5.00—5.20, jęczmień zwyczajny 0.00—3.15, jęczmień dwurzędowy rb. 3.50—0.00 owies rb. 2.00—2.25, tatarska rb. 4.00—0.00, groch polny rb. 6.00—0.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00—7.25, rzepak letni rb. 0.00—6.00, kartofle rb. 0.00—1.70, ameryk. rb. 0.00—2.00, konieczyna czerwona rb. 0.00—70.00, konieczyna niebieska do rb. 0.00, konieczyna biała do rb. 48.00, konieczyna na paszę do rb. 1.20, wyka ro 0.00, łubin żółty rb. 3.00, łubin niebieski do rb. 2.00, siemię lniane rb. 6.50, siano c. rb. 1.00, słoma c. 0.35 kop, kapusty kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0.00 kop.

R E K L A M A.

L. KRZYMUSKI

Zakłady przemysłowe w Warszawie, przy ul. Czerniakowskiej Nr. 78
polecają w całych, 1/2, 1/4, 1/8 butelkach

MIODY

nie podlegające psuciu się nawet w najnieprzyjajniejszych warunkach, idealnej czystości, stwierdzonej przez urząd lekarski i powagi naukowe, bez żadnych domieszek, szlachetnego smaku i bukietu. Uprasza się o zwracanie uwagi na monogramy (jak obok) umieszczone na etykietach i korku każdej butelki. Żądać we wszystkich znaczniejszych składach win.

113—5

O G Ł O S Z E N I A.

GEBETHNER i WOLFF

W WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

Skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.

14-16



PASTE
na szeszury

która wytępia takowe w ciągu 24 godzin—nieškodliwą dla ludzi i inwentarza, poleca apteka A. Zalewskiego w Rawie. Cena paczki (na wytępienie 40—50 zwierzątek)—40 kop. Cena funta, na wytępienie ilości przeszło 5 razy większej—rb. 1 kop. 20, oprócz przesyłki pocztowej.

117—2

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstocicach przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

55—84

Nadszedł z NICEI świeży transport OLIIW DO JEDZENIA W NAJWIĘKSZYM GATUNKU, F. GIESZKOWSKIEGO, którą poleca SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH w Radomiu

RESTAURACJA Hotelu Europejskiego

w Radomiu
otrzymuje codziennie świeże

**Ostrygi, Sole, Turboty
Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki**

Przyjmuje wszelkie zamówienia na zebrania koleżeńskie, weselne i balowe we **WŁASNEJ BALOWEJ SALI** oraz w domach prywatnych i na prowincji.

W nadziei, że zadowolnię najwybredniejsze wymagania Szanownej publiczności przy niskich cenach, mam honor polecić się łaskawym względem. najniższy singa

J. Zwoliński.

Zakład otwarty do godz. 2-ej w nocy.

30-19

ZARZĄD TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

w Radomiu

ma zaszczyt na zasadzie artykułu 33 ustawy podać do wiadomości, że ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 2 kwietnia r. b. o godzinie 5 po południu w sali hotelu Europejskiego w Radomiu.

Przedmiotem narad i uchwał będą:

- 1) Przedstawienie sprawozdania Zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za 1899 r., oraz raportu Komisji Rewizyjnej.
- 2) Przedstawienie sprawozdania Rady z jej wnioskiem o rozdział zysków, oraz o zatwierdzenie bilansu za 1899 r. i etatu na rok bieżący 1900.
- 3) Wybór trzech Delegatów Rady, jednego Członka Zarządu i trzech członków Komisji Rewizyjnej oraz trzech ich zastępców.

Każdy członek ma prawo uczestniczyć na zebraniu osobiście lub przez pełnomocnictwo, które najpóźniej na dni trzy przed ogólnym zebraniem winno być złożone Zarządowi Towarzystwa. Gdyby zebranie to nie doszło do skutku, termin powtórzonego ogólnego Zebrania naznacza się na 26 kwietnia r. b. w tem że samemu miejscu i o tejże godzinie. Decyzje tegoż będą prawomocne bez względu na ilość członków.

121-1

Nasze dzieci.

- Stasiu, koniec nie trzeba wziąć to lekarstwo.
- A czy ono dobre?
- Bardzo dobre.
- A czy mamusia je lubi?
- A jakże, lubię.
- Kiedy tak, to niech mamusia je weźmie za mnie.

UCZEŃ

kl. 8-ej poszukuje kondycji na wyjazd zaraz. Wiadomość w Redakcji.

100-1

SIENNIKI RZĘDOWE W. SIEDERSLEBEN & Co

na konkursie Duńskiego Towarzystwa Rolniczego w Hillerodsholm, w którym brały udział najbardziej znane siewniki jak Sacka klasa II, III, IV Zimmermanna „HALLENSIS“, eckerta „BERO-LINA“ i inne otrzymały jako najdoskonalsze

PIERWSZĄ NAGRODĘ

WIELKI MEDAL SREBRNY I KLASY

siewniki rzutowe PATENT BEERMANN
siewniki do NAWOZÓW SZTUCZNYCH PATENT
SCHLOERA

siewniki DWURZĘDOWE DO SALETRY PATENT
DOBRY'EGO

poleca jako reprezentant

Alfred Grodzki

Warszawa 33 Senatorska.

89-5

**ZAKŁAD ŚLUSARSKI
F. IDZIAKOWSKIEGO**
W RADOMIU,
ul. Szwarkowska, d. W-go Wnuczyńskiego,
z d. I-ym Kwietnia r.b., zostaje przeznaczonym
do domu W-go Betchera (dawniej Wojniłowicz), ulica Spacerowa. 122-3

Barany Reproduktory

W majątku Wzdół Kieleckiej guberni są do sprzedania barany Sozdony bezrogi. Waga półroczniaków od 70 do 100 f. a drugorocznych do 200 f. po cenie 20 kop. za funt żywej wagi. Tamże dostać można i macior tego gatunku. Stacja kolejowa drogi Iwangrodzkiej Suchedniów. Wysła się w klatkach do każdej stacji kolejowej na koszt i ryzyko odbiorcy. Poczta Suchedniów, administracja majątku Wzdół. 123-3

W majątku Rożki jest do sprzedania siano i konieczyna. — W Radomiu przy ul. Rwańskiej u p. Jabłońskiego można nabywać proszek dyżefekcyjny po 20 i 40 kop. pud. 77-2

Magazyn MEBLI Stanisława Schwartz

ul. Lubelska Nr. 119 dom Stanisławskiego
Poleca po cenach przystępnych:

**MEBLE STOLARSKIE,
WYŚCIEŁANE
GIĘTE I ŻELAZNE.**

Robota solidna

Magazyn prowadzony przez specjalistę. 40-3

Białogon

fabryka maszyn rolniczych
pod Kielcami

poleca: kieraty, młocarnie, sztyftowe i cepowe, sieczkarnie, szarpacze, pługi e. t. c.

Cenniki gratis i franco

Adres: Kielec—Białogon. 72-1

Do nauki retuszowania

w zakładzie fotograf. w Sandomierzu może być przyjęta bezpłatnie jedna osoba, która po odpowiednim przestudjowaniu znajdzie tamże stałą posadę. 116-2

Byczki

rasy Simmenthal do sprzedania w dom. Skrzyńsko p. Przysucha. 114-3

Zgubiono paszport, wydany przez policmajstra m. Siedlec na imię Remigjusza Kurdwanowskiego, z rodziną. Znalazca aczy złożyć w biurze policji w Radomiu. 115-2

DOM MUROWANY

składający się z 5-ciu pokoi i kuchni do sprzedania na Przedmieściu Radomia przy kolei. Wiadomość w kantorze p. Szeńk dom Karsza. 120-3

Kaucjonowane biuro nauczycielskie i służbowe 104-6

posiada do umieszczenia nauczycielki, bony gospodynie, panny służące, sklepowe, kasjerki ogrodników, kucharki i służbę wszelkiego rodzaju.

M. Szeńk. Lubelska dom Karsza.

5 POKOI

z kuchnią i balkonem, suche, złoneczne, w środku miasta do wynajęcia. Bliższa wiadomość u Goldsteina dom W-eh Lubońskich 1-e piętro. 119-2

Uczeń lub uczennica (lat 14-16) potrzebny do dentysty na technikę, wiadomość w Redakcji. 118-2

Kieraty i Młocarnie

przenośne ulepszonej konstrukcji poleca fabryka maszyn K. Bolesta w Radomiu vis à vis poczty. Ceny niskie. 90-13

Istniejąca już fabryka asfaltu i tektury, podejmująca się także krycia dachów tekturą, poszukuje spółnika specjalistę z niewielkim kapitałem, lub z większym jeżeli spółnik nie fachowiec, dzierżawcy na 450 rb. rocznej dzierżawy, lub kupca z kapitałem 12000 rb. Wiadomość u właściciela fabryki W. C. Radom ul. Foksalna № 644. 65-1

Towarzystwo: „KARMEL“ w Warszawie

Wylączna sprzedaż

Oryginalnych Palestyńskich

Win i koniaków

Składy { Gesia № 11 telefonu 1433
Graniczna № 2 telefonu 147
Praga, Targowa № 33.

Dla uniknięcia podrabiania wino sprzedaje się opatrzone firmą i plombą towarzystwa „Karmel.“ Można dostać we wszystkich składach win. 109-6

Skład Materiałów Aptecznych i Farb F. CIESZKOWSKIEGO

w Radomiu

Poleca po cenach niskich:

Oliwę prawdziwą Nicejską do jedzenia.
Oliwę do palenia.
Olej mineralny do maszyn i młocarni.
Ultramarinę do bielizny
Farbkę do bielizny
Farby anilinowe do farbowania.
Kreśmal ryżowy i pszenicy.
Masę woskową do po łóg.
Lakier szybko schnący do podłóg.
Płyn do wywabiania plam.
Pastylki do robienia wódek i likierów.
Wielki wybór Perfum zagranicznych skoncentrowanych na tuty.

Wina lecznicze.
Wody mineralne sztuczne z Instytutu aptekarzy warszawskich.
Mydła lecznicze.
Mydła toaletowe
Pudry krajowe i zagraniczne.
Wodę kolońską z Kolonii.
Wielki wybór perfum zagranicznych.
Kremy toaletowe.
Farby do włosów zagraniczne. 111-5